Nr. 175. We Lwowie, — Wtorek dnia 31. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudnin, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .
} po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi miesięcznie:

We Lwowie z odniesieniem do domu zł. 1.50
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 2.—

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy etc., obliczając tydzień po 60 ct. w. a.

Lwów d. 30. lipca.

Arcyksiążę Rudolf, podróżujący z adjutantem swym podpułkownikiem Majerem i rotmistrzem Giesl, przybył w dalszej swej podróży inspekcyjnej wczoraj wieczór do Lwowa.

Sobotę przebył arcyksiążę na lustracji wojskowej w Rzeszowie, gdzie przyjechał o godz. 3. nad ranem, i do popołudnia przeglądem wojsk był zajęty, resztę zaś soboty i niedzielę w Jarosławiu i Przemyślu.

Minister handlu margr. Baquehem wyjechał do hr. Taaffego do Ellischau.

Pruski poseł przy Watykanie, Schloezer przybył wczoraj rano do Wiednia. Na dworcu powitał go Galimberti. Schloezer zabawić ma w Wiedniu kilka dni.

Z Królestwa Polskiego donoszą, że 875 Czechów, osiadłych pod Zdołbicami, przyjęło d. 25. b. m. prawosławie wraz z swymi rzymsko-katolickimi księżami Hrdliczką i Gasparem. W Kijowie wydrukowano dla nich kalendarz. Przetłumaczono też na język czeski niektóre modlitwy i księgi liturgiczne. Zdaje się, że synod zgodzi się na to, iż będą mogli odprawiać nabożeństwo po czesku, choć nie ulega wątpliwości, że przywilej ten będzie do czasu. Cóż na to powie Watykan, traktujący w tak dobrej wierze z p. Izwolskim o *modus vivendi* z Rosją?

Z Podwołoczysk donoszą, że kolejom rosyjskim zapowiedziano na najbliższe dni transport znacznych bardzo sił wojskowych. Rzekomo z powodu manewrów nastąpi przesunięcie wojsk z głębi Rosji ku granicom austrjackim. Wojska te będą ustawione między Serbinowcami a Wołoczyskami. Handlarzom drzewa nakazano posuwać jak najspieszniej zapasy drzewa z dworców, gdyż w ciągu stycznia kolej będzie prawie wyłącznie do celów wojskowych używaną.

Rosyjski minister Giers zapowiedział swój przyjazd na d. 15. sierpnia do Francensbadu.

Spór polityczny między partjami kartelowemi w Prusach zaostrza się z dniem każdym. Organa półurzędowe opuszczają zwolna konserwatystów i stają po stronie narodowych liberałów. Od wielu lat nie uderzały już na siebie tak ostro *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreuz Ztg.* jak obecnie. Wytwarza to komiczne sytuacje. I tak, tego samego dnia, gdy *Nordd. Allg. Ztg.* zarzuca p. Rauchhauptowi, że szuka pomocy u Richtera i wolnomyślnych, ciskają konserwatyści pioruny na półurzędowców, że to oni korzystają z poparcia Richtera. Zdaje się, że ks. Bismark, mistrz w balansowaniu na stronnictwach, obawia się zbyt wielkiego wpływu konserwatystów i wydał hasło, aby polityczną ich butę nieco poskramiać.

Strejk robotników paryskich, pracujących przy robotach ziemnych, nie ustał i przybiera coraz szersze rozmiary. Przy Pont Neuf i budynku giełdy handlowej zastanowiono wszelkie roboty. Zmowa pociągnęła do spółki i robotników przyszłorocznej wystawy. Obecnie zaniechało pracy około 10.000 robotników.

Bezpośrednim powodem strejku było żądanie postawione pracodawcom ubiegłej soboty przez robotników, ażeby w myśl uchwały rady municypalnej z d. 2. kwietnia zniżyli wymiar dziennej pracy na dziewięć godzin, aby nadto podnieśli wynagrodzenie z 45 na 60 centymów za godzinę. Gdy żądania te nie zostały uwzględnione, zastanowili robotnicy pracę we środę rano. Strejkujący udali się przed ratusz, gdy tam jednak policja zabroniła im się gromadzić, udali się do giełdy robotniczej na narady. Uchwalono tam bez debaty utrzymanie strejku i wybrano komisję z 12 celem przedłożenia radzie municypalnej żądań robotników. Zaraz po południu stawili się delegaci przed zgromadzeniem z relacją, że poselstwo ich nie odniosło skutku.

Od tej chwili strejk zaczął się wzmagać i zaostrzył się, gdy rada municypalna odrzuciła na piątkowem posiedzeniu wniosek udzielenia zasiłku strejkującym w kwocie 10.000 franków.

W sobotę przechodzili strejkujący robotnicy ulicami, śpiewając marsyliankę i pieśni bulanżerowskie. Usiłowali kilkakrotnie zmuszać innych robotników do strejku. Wystąpiła przeciw tym wybrykom policja i piechota i uwięziono około 100 osób. Wczoraj obawiano się groźniejszych zamieszek. Do strejkujących przyłączyło się dużo cudzoziemców, których policja aresztuje i wydala. Z uwięzionych w sobotę pozostawiono tylko 23 w areszcie.

Prezes gabinetu francuskiego Floquet, miał być wczoraj w Tours, na uroczystości odsłonięcia pomnika jenerała Meusnier.

Minister wojny Freycinet wybiera się w podróż inspekcyjną do Verdun, Nancy, Lyonu i Hawru, a następnie uczestniczyć ma przy ćwiczeniach artylerzyckich w Nizzy i Alpach nadmorskich.

W Rzymie ogłosiły pisma urzędowe w niedzielę dwie noty prezesa gabinetu Crispiego co do Massawy. Crispi dowodzi w nich uprawnienia Włoch do poboru podatków od cudzoziemców, przebywających w Massawie, oraz tego, że okupacja Massawy przez dopełnienie wszelkich warunków kongresu berlińskiego ma wszelkie cechy prawidłowego i niezaprzeczalnego objęcia w posiadanie.

Angielski parlament zostanie d. 15. sierpnia odroczony i zbierze się dopiero w pierwszym tygodniu listopada na sesję jesienną. Po przyjęciu w trzeciem czytaniu na piątkowej sesji bilu o lokalnej administracji w Irlandji, przed rozejściem się posłów, będzie mogła zaledwie być przeprowadzoną w Izbie najnaglejsza część budżetu i rozprawa nad wiadomym „bilem oskarzenia."

Z Chrystyanii donoszą: Stronnictwo robotnicze w Norwegii pod przewodnictwem znanego autora Björnstierne Björnsona, wystąpiło z programem politycznym. Żąda ono przedewszystkiem wyborów powszechnych i prawa wyborczego dla wszystkich, domaga się oraz prawa stawiania swoich kandydatów tam, gdzie demokratyczni deputowani nie dają gwarancji, iż będą radykalnymi. Program zawiera oraz stanowcze żądanie wprowadzenia wolności celnej przynajmniej co do najniezbędniejszych artykułów życia i wprowadzenia podatku dochodowego od rzeczywistych stosunków majątkowych, a ulg natomiast w podatkach pośrednich.

W perskiej prowincji Astarabad wybuchło powstanie Turkmanów. Powstanie szerzy swemi okrucieństwami wielki postrach.

Lwów d. 30. lipca.

Nietylko powszechny obowiązek służby wojskowej, lecz także położenie kraju naszego wobec sąsiedniego państwa, które daje tyle powodu do podejrzeń o nieprzyjacielskie zamiary, zwraca jak najbaczniejszą uwagę naszą na stan armii, jej wykształcenie, karność i bitność. Nie możemy też pominąć milczeniem smutnych odgłosów, jakie się rozlegają, szczególniej w prasie centralistycznej, z powodu uwolnienia od służby jen. bar. Kuhna. I tem stósowniejsza pora zwrócić na nie uwagę, że w murach naszych bawi właśnie dostojny arcyksiążę Rudolf, który jako jeneralny inspektor piechoty bada postawę i ducha tej ważnej broni.

Jeśli można dać wiarę monachijskim *Neuste Nachrichten* i pismom berlińskim, to bezpośredni powód do usunięcia jen. Kuhna dało zbyt sceptyczne i z góry krytykujące zachowanie się tego zasłużonego zresztą jenerała w czasie ostatniej inspekcji arcyks. Rudolfa w Gracu. Prócz tego, przewidywana opozycja z jego strony przeciwko zamierzonemu fortyfikowaniu Wiednia — opozycja, w której byłby tylko znalazł oklask tej małodusznej a nadto krzykliwej części ludności wiedeńskiej, co to w r. 1866, zamiast narazić się na niebezpieczeństwa obrony, błagała, aby raczej otworzyć bramy nieprzyjacielowi — owa opozycja stała się powodem upadku oficera z pod Sta Lucia i Custozzy. I nie ma się co łudzić, ażeby uprzejma forma zastrzeżenia sił jen. Kuhna do dalszej służby, była czemś więcej nad czczą formę. Jenerał Kuhn został stanowczo usuniętym — *definitiv abgethan* — gdyż uważano, że jest elementem dla armii rozkładowym, a tem szkodliwszym, iż piękną ma za sobą przeszłość.

Niezbędnym dziś dla żołnierza przymiotem jest inteligencja, wiadomości fachowe, wykształcenie obywatelskie — ale wyższym i jeszcze niezbędniejszym poczucie karności, solidarności, posłuszeństwo na skinienie wodza. To, co się w Gracu na bankiecie oficerskim i przy urzędowem pożegnaniu w koszarach Dominikanów działo, nie daje wprawdzie ani jednem słowem powodu do zarzutów niekarności — a przecież był w tym gwarze jakiś ton obozu Wallensteinowskiego, podniesiony jeszcze echem wiedeńskich „Blatów" i związanego z centralistami *Pester Lloyda*. W dumnej — i więcej niż dumnej, bo pyszałkowatej autobiografii, wypowiedzianej w toaście przez br. Kuhna — w tej biografii gdzie powiedziano, iż „postać Europy byłaby dziś inną", gdyby zdanie jen. Kuhna było w swoim czasie wzięło pod uwagę — czuć samowiedzę tak wygórowaną, jakiej karność żołnierska nie znosi. Jeśli sobie przypomnimy, jak w swoim czasie jen. Boulanger złożonym został z komendy korpusu i porównamy ten fakt z uwolnieniem jen. Kuhna, natenczas będziemy musieli przyznać, że pomimo rozpasania się krytyki publicznej w republice francuskiej, demonstrował za Boulangerem przeważnie uliczny motłoch, lecz armia — acz republikańska — nie uważała za stosowne demonstrować krzykliwie za ustępującym jenerałem, bo czuła, że w karności i w *esprit de corps* tkwi jej potęga.

Jeżeli armia jednolitego narodu trzyma tak wysoko sztandar karności i posłuszeństwa dla swej najwyższej władzy — cóż dopiero mówić o armii w państwie zbiorowem, gdzie wspólność narodowa nie może być głównym jej cementem... Tutaj solidarność na podstawie wspólnej idei państwowej i honor broni muszą być jeszcze wyżej trzymane, a krytycyzm powinien znaleźć tem właściwszą miarę, im wyższą jest inteligencja, w której ma swe źródło. Zarozumiałość, owe *quos ego*, co nie umie woli własnej z całem zaparciem wielkiego ducha poddać pod wolę drugiego, to element zabójczy dla szeregów żołnierskich. I jeśli wola najwyższego wodza zmierza ku temu, ażeby, pracując nad jak największą bitnością armii, żywioły takie z pośród niej wykluczać, to działa zaiste dla dobra tej armii i monarchii.

Po rozbiciu w puch owej organizacji, która pod Sadową jeszcze miała żołnierza bez inteligencji, a jenerałów wierzących tylko *in die militaerische Strammheit*, przeszła armia przez cały perjod przewrotów, przekształceń, krytyki — i skorzystała z niej bardzo wiele. W miarę jednak jak bliższą zdaje się być chwila, że armia ta do działania w polu może być powołaną, dobrze jest przypomnieć sobie *die militaerische Strammheit*, i z świadomością inteligencji wzmocnić ją jako potęgę taktyczną. Jeśli w imię tej potrzeby nastąpiło uwolnienie jen. Kuhna, dobrze się stało. Armia więcej niż jakakolwiek inna gałęź społeczeństwa powinna się trzymać zasady, wyrażonej tak pięknie przez Mickiewicza: „Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu."

Z bieżącej chwili.

Już w sobotę o 6. godzinie rano opuścił cesarz Wilhelm Stokholm. Pożegnanie z królem Oskarem i następcą tronu, bardzo serdeczne, nastąpiło już w piątek późnym wieczorem na pokładzie „Hohenzollerna". Gdy król ze synem jacht cesarski opuszczali, spalono na leżącem naprzeciw wybrzeżu przepyszny fajerwerk, któremu tysiączne tłumy się przyglądały, żegnając cesarza okrzykami radości.

Cały pobyt Wilhelma II. w Sztokholmie miał barwę bardziej turystyczną niż polityczną. Wraz z ks. Henrykiem i hr. Bismarkiem, w towarzystwie króla i następcy tronu szwedzkiego, zwiedzał cesarz osobliwości Sztokholmu, wielki elewator nadmorski, muzeum narodowe, centralną stację telefoniczną, kościół Riddarholma, zamek Drottningholms, gdzie podano obiad galowy itp. Miłych tych wycieczek nic nie zamąciło, król i ludność starali się być najgościnniejsi, wczoraj zaś był już cesarz w Kopenhadze, a król duński, Chrystian IX., powitał go na pokładzie „Hohenzollerna" Równocześnie przy gmachu cłowym, nad portem, zgromadziły się wszystkie znakomitości cywilne i wojskowe, aby oddać cześć monarsze niemieckiemu.

Odwiedzinom tym przypisywano większe znaczenie polityczne, gdyż są one poniekąd aktem pojednania po zabraniu Duńczykom Szlezwiku — gdzie ciężkie rany narodowe dotychczas się nie zagoiły — ale niebo nie zdaje się sprzyjać temu pojednaniu, gdyż zimno i słota zniewoliły dwór duński do zredukowania uroczystości przyjęcia, tak, że cesarz zabawi tylko do jutra i podobno świetnej wystawy kopenhagskiej wcale nie zwidzi.

Po powrocie do Berlina — a powrót ma stanowczo odbyć się *via* Friedrichsruhe — zapowiadają dalsze odwiedziny monarsze. Twierdzą, że już w połowie sierpnia zjedzie się cesarz Wilhelm z królem Leopoldem belgijskim w Spaa, i że następnie, po dalszych wizytach cesarza w Wiedniu i Rzymie, nastąpi wspólna rewizyta monarchów w Berlinie. Ostatnia ta wersja jest jednak bardzo nieprawdopodobną.

* * *

Jaki jest wynik polityczny zjazdu Peterhofskiego, tem łamią sobie głowę jeszcze ciągle dziennikarze i dyplomaci. *Berl. Tagblatowi* donoszą z Petersburga, że głównym wynikiem było stanowcze umówienie marjażu między 20-letnim następcą tronu rosyjskiego Mikołajem Aleksandrowiczem a 17-letnią siostrą Wilhelma II. Małgorzatą. Ze względu na młodzieńczy wiek obojga przyszłych małżonków, nie będą jeszcze w tej chwili żadne kroki czynione — carewicz, jak ongi Aleksander II., ma przedtem zrobić wielką podróż po caracie i po całym kontyngencie europejskim — ale między cesarzem niemieckim a carem ma rzeczony związek stanowczo być umówionym.

Co do rozwiązania sprawy bułgarskiej, jako ewentualnego wyniku rozmów Wilhelma II z Aleksandrem III, utrzymuje się ciągle wiadomość, iż ks. Koburski zostanie usuniętym, a duński książę Waldemar, przyjąwszy prawosławie, zostanie księciem Bułgarji, poczem międzynarodowa konferencja posłów zbadałaby i uregulowała stosunek Bułgarji do Wschodniej Rumelii. *Berl. Tagblatt* zapewnia, że ten program rozwiązania sprawy bułgarskiej został już i przez Austrję przyjęty. Zapewnieniu temu trudno dać wiarę, a zresztą gdyby i gabinet austro-węgierski chciał woltę taką w polityce swej dotychczasowej wykonać — to zawsze rachunek cały zrobiono bez właściwego gospodarza tj. bez samejże Bułgarji, która zachowaniem się swojem może wywołać zawikłania i najpiękniejsze pomysły dyplomatów wywrócić do góry nogami.

* * *

Petersburskie *Nowosti* tak charakteryzują obecne położenie:

„Pokój ma być lepiej zabezpieczony — na to zgadzają się wszyscy. Poza tem wszakże rodzi się zapytanie co do środków, za pomocą których mocarstwa zapobiegną dalszym międzynarodowym zawikłaniom i usuną istniejące. Tu jednomyślność już ustaje. Dzienniki rosyjskie utrzymują zgodnie, że Rosja poczyniwszy już liczne i bardzo poważne ustępstwa, nie może ustąpić ani na krok od umiarkowanych swoich żądań, sformułowanych na podstawie istniejących traktatów międzynarodowych. Z niemniejszą też jednomyślnością oświadcza prasa austrjacka, że Niemcy w żadnym razie nie poświęcą interesów swojego sprzymierzeńca dla utrwalenia przyjaźni rosyjsko-niemieckiej. Niemiecka znów prasa na wszelkie możliwe sposoby wygłasza myśl, że podróż cesarza Wilhelma II. do Petersburga, nie może zmienić położenia, na mocy którego Niemcy są najzupełniej skłonne do podtrzymywania żądań rosyjskich, opartych na traktatach międzynarodowych, ale jednocześnie cenią jak najbardziej swoje przymierze z Austrją. Myśl tę organa ks. Bismarka przeprowadzają tak uporczywie, że bez obawy popełnienia błędu, można ją uważać za zasadę przewodnią teraźniejszej niemieckiej polityki zagranicznej. Dzienniki francuskie wypowiadają natomiast obawę, aby Rosja czasem nie poświęciła interesów Francji dla zabezpieczenia swoich własnych. Prasa angielska uważa, że Niemcy posunęły się za daleko w swojej uprzejmości względem Rosji. Nareszcie prasa włoska, jak zwykle niepokoi się tem, aby Włochy nie wyszły czasem z kwitkiem.

„Tak tedy z chwilą, kiedy na stół przychodzą środki zabezpieczenia pokoju europejskiego, harmonja ustępuje miejsca szorstkim dyssonansom. Żądania Rosji i Austrji, jak były tak i pozostały sprzecznemi. Niemcy byłyby widocznie gotowe poświęcić w pewnej mierze interesa swojego sprzymierzeńca na wschodzie tylko w takim razie, jeżeli Rossja ze swojej strony poświęci niektóre swoje interesa na zachodzie. Półurzędowa prasa niemiecka oznajmia wielkim głosem, że przymierze z Austrją jest dla Niemiec koniecznem. Również kategorycznie oświadcza brukselski *Nord*, że zjazd cesarski nie może pociągnąć za sobą tego rezultatu, aby Francji postawione zostały żądania, nie dające się pogodzić z jej interesami żywotnemi lub z jej godnością. Słowem, sądząc z głosów dzienników, położenie faktyczne pozostało niezmienionem, i nie ma żadnej racji do przypuszczania, że się zmieni na lepsze w bliskiej przyszłości. Przeciwnie, jest dużo gazet niemieckich, które twierdzą, że najważniejszym rezultatem odbytego zjazdu, jest czasowe odwrócenie katastrofy i że istniejący *status quo* się przedłuży, bez konieczności uciekania się do broni.

„Jest to naturalnie rezultat małej wagi: wojny zaraz nie będzie, czem się tylko mogą cieszyć przyjaciele pokoju. Ale jednocześnie widocznem jest dla każdego, że to rezultat nie pozytywny, lecz negatywny. Istniejące trudności międzynarodowe trwają dalej w całej sile. Kompromis nie został wynaleziony i stwierdziło się tylko, że gabinety dotąd unikają wojny. Ale o tem wiadomo było i przedtem."

BLASK KSIĘŻYCA.

Nowelka z francuzkiego

przez

Guy de Maupassanta.

Nosił istotnie wojownicze nazwisko ks. Marignan i nosił je słusznie.

Był to ksiądz wysoki, szczupły, fanatyk, o duszy zawsze egzaltowanej, ale prawej. Wszystkie jego wierzenia były stanowcze, bez najmniejszego wahania. Wyobrażał sobie w najlepszej wierze, iż zna Boga, przenika jego zamiary, jego wolę, jego cele.

Gdy się przechadzał wielkiemi krokami w alei ogródka swojej wiejskiej plebanii, czasami jedno pytanie umysł mu zaprzątało:

— Dla czego Pan Bóg zrobił tak?...

I szukał oparcia w myślach odpowiedzi, stawiając się na miejscu Boga i prawie zawsze ją znajdował; nie należał on do takich, którzy w wybuchu pobożnej pokory, wołają:

— Panie!... jakże nieprzeniknione są wyroki Twoje!

On zawsze mówił sobie:

— Jestem sługą Bożym, powinienem więc znać Jego racje, działania, lub odgadywać je, jeżeli ich nie znam...

Wszystko w naturze wydawało mu się stworzonem według absolutnej i podziwienia godnej logiki. Dla niego wszystkie „dla czego?" i wszystkie „ponieważ" równoważyły się doskonale. Jutrzenka była stworzona dla tego, aby rozkosznem uczynić przebudzenie, dni dlatego, aby zasiewy zeszły i dojrzały, deszcz — aby zboże się nie spaliło, wieczory — aby przygotować się do snu, noce dla tego, aby spać...

Cztery pory roku odpowiadały dokładnie wszystkim potrzebom rolnictwa i nigdy w życiu nie mogłoby nawet przyjść na myśl ks. Marignan, że owszem wszystko, co żyje nagiąć się musiało do twardych konieczności epok, klimatów i materji.

Ale... ks. Marignan nienawidził kobietę. Nienawidził jej nieświadomie i gardził nią instyktownie. Często powtarzał słowa Chrystusa. „Kobieto cóż być może wspólnego pomiędzy tobą i mną?" — i dodawał: — „można by sądzić, że Bóg sam czuł się niezadowolonym z tego dzieła swego..." Kobieta była dla niego owem dziecięciem dwanaściekroć nieczystem, o którem mówi poeta. Ona jest kusicielką, która popchnęła do grzechu pierwszego człowieka, i która dalej wiedzie swoje dzieło potępienia, istotą słabą, niebezpieczną, tajemniczo wstrząsającą człowiekiem.

A jeszcze bardziej niż ciała ich, na zgubę rodu ludzkiego stworzonego, nienawidził on duszy kobiet kochającej.

Często w życiu czuł, że się uczucie jakiejś kobiety o niego opiera i chociaż wiedział dobrze, że jest sam niedostępny, to jednak rozpaczą go przejmowała ta potrzeba kochania, która w kobiecie drży ciągle.

Bóg, jego zdaniem, dla tego tylko stworzył kobietę, aby mężczyznę kusić i doświadczać. Do niej zbliżać się tylko można z ostrożnościami i z obawami, jakie się ma, gdy się kto pułapki lęka... Jest ona istotnie podobna do pułapki, ze swemi ramionami wyciągniętemi i z ustami rozchylonemi ku mężczyźnie.

Miał pewną wyrozumiałość tylko dla zakonnic, które z powodu ślubów swoich przestają być niebezpieczne, ale mimo to obchodził się z niemi ostro...

Ks. Marignan miał siostrzenicę, która z matką swoją mieszkała w małym domku sąsiednim i gwałtem chciał z niej zrobić siostrę miłosierdzia.

Była to dziewczyna ładna, roztrzepana i lubiąca sobie drwić ze wszystkiego. Gdy ksiądz nauki jej prawił, śmiała się do rozpuku... A gdy się gniewał na nią, umiała go zawsze przebłagać...

Często mawiał jej o Bogu, o swoim Bogu, idąc obok niej po ścieżkach polnych. Ona nie słuchała go zbyt uważnie i patrzyła na niebo, na zieleń pól, na kwiaty, z tą radością w życiu, która błyszczała w jej oczach. Czasem, odbiegała od niego, goniąc za jakiemś zwierzątkiem latającem i wykrzykiwała chwytając je:

— Patrz wujaszku, jaki piękny ten motylek!... mam ochotę pocałować go...

...Pewnego dnia, żona zakrystjana, która zarazem była gospodynią ks. Marignan, powiedziała mu z wielkiemi ostrożnościami, iż jego siostrzenica ma kochanka.

Dziwnego doznawał wrażenia na tę wieść! Oszołomiło go to zupełnie... gdy nareszcie przyszedł do siebie i był w stanie myśleć i mówić — wykrzyknął:

— To nieprawda!... Melanjo kłamiesz!...

Ale wieśniaczka, kładąc rękę na sercu, odparła:

— Niech mnie Pan Bóg na niebie sądzi jeźli kłamię, księże proboszczu. Mówię księdzu dobrodziejowi, że chodzi tam co wieczór, jak tylko pani siostra pójdzie spać... Spotykają się nad brzegiem rzeki... Może ksiądz proboszcz iść zobaczyć pomiędzy dziesiątą a dwunastą!...

Spiorunowany tem ksiądz zaczął chodzić szybko wielkiemi krokami po pokoju, jak to robić zwykł w godzinach poważnych medytacji.

Cały dzień milczał jak grób, przejęty oburzeniem i gniewem się burzący.

Po obiedzie, chciał coś czytać trochę, ale nie mógł i to go coraz więcej gniewało. Kiedy nareszcie wybiła godzina dziesiąta, wziął laskę, wielki kij dębowy, którego używał zawsze w nocnych swoich podróżach, gdy szedł gdzie dalej do chorego. Z uśmiechem patrzył na ten olbrzymi drąg, którym wywijał jak piórkiem; potem odrazu podniósł kij do góry i zgrzytając zębami spuścił go z całych sił na poręcz krzesła, którego tył padł na ziemię odtrącony.

Otworzył drzwi, chcąc wyjść, lecz stanął na progu jak wryty, zdumiony wspaniałością blasku księżyca, ale to blasku takiego, jakiego nie widzi się prawie nigdy.

Ponieważ zaś ksiądz był z natury swojej egzaltowany i posiadał umysł taki, jaki mieć musieli ojcowie kościoła, ci poeci marzyciele, poczuł nagle, że jest jakoś roztargniony, wzruszony tą wspaniałością i czystością piękna tej nocy bladej...

W tym małym ogródku, który cały był skąpany w srebrnem świetle, drzewa owocowe pod linią posadzone rysowały na piasku alei cienie swoich wątłych gałęzi, zaledwie zielenią okrytych. Tam znów olbrzymie powoje polne, pnące się po ścianach domu, wydawały z siebie wonie roskoszne i miodowe.

W ciepłej i czystej atmosferze wieczora unosiło się coś, jakby dusza woniejąca...

Począł oddychać głęboko, pijąc powietrze, jak pijący wino i szedł krokiem wolnym, zachwycony, oczarowany, zapominając prawie o siostrzenicy swojej.

Jak tylko znalazł się w czystem polu, stanął znowu podziwiając całą tę przestrzeń, przepełnioną blaskiem pieszczotliwym, zatopioną w uroku miękkim i upajającym tej nocy pogodnej. Żaby co chwila wyrzucały w przestrzeń krótki swój i metaliczny skrzek monotonny... W dali słowiki z czarem blasku księżyca łączyły muzykę swoją delikatną, która pobudza do marzeń, nie pozwalając jednak zająć się myślami, muzykę leciuchną i pełną, choć drzącą.

Ksiądz szedł dalej. Serce mu się rozpływało, chociaż sam nie wiedział dla czego. Czuł się jakby osłabionym, wyczerpanym w jednej chwili. Miał ochotę usiąść, zostać tu, podziwiać, wielbić Boga w jego dziele...

Tam dalej równo z falistością małej rzeczki, wiła się linia wysokich topoli; mgła delikatna, para biała, przez którą się przerzynały promienie księżyca, srebrzyła się, stawała się świetlaną i wisząc po nad brzegami, dokoła nich owijała cały kręty prąd wody, jakby warstwą waty lekkiej i przezroczystej.

Ksiądz zatrzymał się raz jeszcze, przejęty do głębi duszy i rozrzewniony jakoś dziwnie, nie mogąc się oprzeć temu rozrzewnieniu, wciąż wzrastającemu.

I jakaś wątpliwość, jakiś niepokój nieokreślony go ogarnął, czuł, że rodzi się w jego myśli jedno z tych pytań, które sobie stawiał czasami:

— Po co Bóg to zrobił?

Kiedy noc jest przeznaczona do snu, do nieświadomości, do spoczynku, do zapomnienia o wszystkiem, na cóż było ją robić piękniejszą od dnia, słodszą od jutrzenek i od zmroków, i dla czego ta gwiazda cicha i urocza bardziej poetyczna niż słońce i jakby umyślnie tak dyskretna, aby mogła oświetlać rzeczy zbyt delikatne i zbyt tajemnicze dla mas światła dziennego, dla czego ta gwiazda cicha i urocza cienie nocy tak przejrzystemi czyni?...

Dla czego najwdzięczniejszy z śpiewaków skrzydlatych nie odpoczywa tak jak inni i w cieniach tych, niepokój budzących, trele swoje wywodzi?... Dla czego ta pół zasłona rzucona jest na świat?... Dla czego to drżenie serca to wzruszenie duszy, to omdlewanie ciała?... Dla czego to marnotrawstwo czarów, kiedy ich ludzie nie

P. Józef Skarbek-Borowski z Drohomyśla, prostując niejako treść naszych korespondencyj o zebraniu wyborców d. 25. bm. w Przemyślu, pisze do nas między innemi, co następuje:

„Pozwalam sobie powtórzyć dosłownie moją odpowiedź na postawioną mi przez ks. Czartoryskiego interpelację, którą dzienniki wszystkich odcieni, podały do wiadomości ogółu, z wyjątkiem *Gazety Narodowej*.

„Wybrany do sejmu — rzekłem — zostanę wierny moim zasadom, wiernym synem kościoła i konserwatystą, co wcale nie wyklucza zdrowego postępu, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych. Im więcej badam nasze dzieje, tem bardziej utrwalam się w moich zachowawczych zasadach, bo historja nas uczy, że ile razy stronnictwo konserwatywne zostawało w mniejszości, kończyło się zawsze klęską narodową, a suma tych strat i ubytków na całym obszarze ziem polskich, jest tak przestraszająco wielką, tyle gruzów i ruin nad naszemi głowami się nagromadziło, tyle ziemi i podstaw z pod nóg się nam usunęło, — że zaprawdę bezkarnie lekkomyślnych eksperymentów robić nam nie wolno.“

„Nareszcje sprostować i skonstatować muszę, że ks. Adam Sapieha interpelował mnie tylko w sprawie wykupna propinacji, i że tylko w tej sprawie głos zabierał“.

Zdaje nam się, że możemy z całą bezstronnością skonstatować, że właśnie w powyższych ogólnikach mieści się cała bezbarwność polityczna szanownego kandydata. Z podobnie wystylizowanym konserwatyzmem można pójść i na prawo i do środka, a może nawet i na lewo. Musimy więc ocenę naszych korespondentów uważać za słuszną.

Obliczanie kontyngentu spirytusowego.

P. Wincenty Gneiński z Krasnego ogłosił następujący klucz do obliczania kontyngentu dla gorzelń rolniczych na podstawie nowych ustaw spirytusowych:

„Cała ilość kontyngentowego bezwodnego spirytusu dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych wynosi ogółem 997.458 hktl.

Z tej ogólnej ilości wydziela się w myśl §. 3. ustawy o kontyngensie 30% li tylko dla gorzelń rolniczych a pozostałe 70% rozłożone zostaną na wszystkie w kontyngensie biorące udział gorzelnie, tak rolnicze jak fabryczne, w §. 2. wspomnianej ustawy wyszczególnione.

Według ustawy więc przypada:

a) $\frac{997.458 \times 30}{100} = 299.237$ hktl na gorz. roln.,

b) zaś 698.221 hktl. na wszystkie inne gorzelnie

Razem 997.458 hktl. do rozdziału.

Według wykazów urzędowych przeciętna produkcja opodatkowanego spirytusu, łącznie z dozwolonym opustem z lat 1884/5, 1885/6 i 1886/7 wynosi 448.924 hktl. bezwodnego alkoholu z gorzelń opodatkowanych według ryczałtu; — zaś z gorzelń opodatkowanych według wyrobu za ten sam perjod 392.818 hktl.

Powiększając w myśl §. 4. ustawy, pierwszą ilość o 100% zaś drugą o 22% otrzymujemy dla gorzelń pierwszej kategorji 897.848 hl. dla gorzelń drugiej kategorji 474.222 hl., czyli razem 1,372.070 hl. przyjętej rzeczywistej przeciętnej produkcji.

Przypada zatem na każden hektolitr przyjętej produkcji od gorzelń opodatkowanych według ryczałtu z praecipuum 299.237 hl. li dla gorzelń rolniczych przeznaczonego,

$897.848 : 299.237 = 1 : 0.333$ czyli $33._{3}$ litrów; zaś z reszty kontyngentu 698.221 hl. dla wszystkich grrzelń przeznaczonego

$1,372.070 : 698.221 = 1 : 0.509$ czyli $50._{9}$ litrów alkoholu.

Każda zatem gorzelnia rolnicza dostanie w udziale z kontyngentu 997.458 hl. za każden hektolitr w przecięciu z lat 1884/5, 1885/6 i 1886/7 opodatkowanej i o 100% powiększonej ilości spirytusu razem $33._{3} + 50._{9} = 84._{2}$ litrów kontyngentowego alkoholu bezwodnego.

Poniżej przytoczony przykład najlepiej rzecz wyjaśni.

Przyjąwszy, że w gorzelni rolniczej opodatkowanej według ryczałtu na 50 hl. utrzymywano bez przerwy ruch w latach:

1884/5 przez dni 156
1885/6 „ „ 178
1886/7 „ „ 218

to według tych danych otrzymamy ilość opodatkowanego alkoholu w pierwszym roku pędzenia:

$50 \times 6^1/_2 \times 156 = 507$ hl.

w drugim roku

$50 \times 6^1/_2 \times 177 = 578._{5}$ hl.

w trzecim roku

$50 \times 6^1/_2 \times 218 = 708._{5}$ hl.

ogółem za trzy kampanje . 1794 hl., czyli w rocznym przecięciu 598 hl. alkoholu.

Ilość ta pomnożona o 100% czyni 1196 hl. a z tego $84._{2}$% czyli 1007 hl. będzie dozwoloną kontyngentową ilością spirytusu dla powyższej gorzelni.

---

widzą, ponieważ śpią w łóżkach swoich?... Dla kogo przeznaczony jest ten widok cudowny. dla kogo niebo rzuca na ziemię te skarby poezji?

I nie mógł tego zrozumieć.

Ale oto tam w dali, na skraju łąki, pod sklepieniem drzew, zwilżonych mgłą świetlaną, ukazały się dwa cienie, idące obok siebie...

Mężczyzna był wyższy i trzymał za szyję towarzyszkę swoją, a od czasu do czasu całował ją w czoło. Ożywili oni odrazu ten krajobraz nieruchomy, który ich otaczał, jak ramy przez Boga umyślnie dla nich zrobione. Wydawali się oboje jedną istotą, istotą, dla której stworzona jest ta noc spokojna i cicha I szli tak wprost ku proboszczowi, jak odpowiedź żywa, odpowiedź, którą jego Pan rzuca mu na jego pytanie...

Stał nieruchomy, serce mu w piersi kołatało, i wzruszony był do głębi. Zdawało mu się, iż widzi coś biblijnego... Ruth i Booz w miłosnym uścisku, spełnienie woli Pana wśród jednego z tych wspaniałych obrazów natury, o jakich mówią księgi święte. Po głowie zaczęły mu się plątać wersety pieśni nad pieśniami, odgłosy śpiewu dusz, porywy ciał, cała ta gorąca poezja, co stanowi palący poemat miłości.

I rzekł sobie: „a może Bóg stworzył rzeczy te, aby miłość ludzi osłonić ideałem“

Począł się cofać przed tą parą w objęciach się trzymającą i idącą ciągle ku niemu.

A przecież to jest jego siostrzenica!...

Ale pytał się sam siebie, czyby to nie było nieposłuszeństwem przeciw Bogu i pytał się sam siebie, czy to nie sam Bóg dozwala ludziom kochać się wzajem, jeżeli tak widocznie miłość tę tak wielką otacza wspaniałością?...

I uciekł tracąc głowę, prawie zawstydzony, jak gdyby się wdarł do świątyni, do której mu wchodzić nie wolno!...

Dla dokładności dodać to jednak wypada, że powyższa cyfra zniży się jeszcze prawdopodobnie z następujących przyczyn, a mianowicie:

Oprócz gorzelni opodatkowanych według ryczałtu były i takie rolnicze w ruchu, które opłacały podatek od produktu, i którym przeto także z praecipuum 299.537 hl. pewna ilość kontyngentowa przyznaną być musi; następnie z powodu, że myśl poruszona w memorjale oddziału złoczowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z d. 15. lutego 1888, aby uważać jako rolnicze także i gorzelnie dotychczas po nad 50 hkl. objętości naczyń opodatkowane, a przeto już do kategorji fabrycznych wliczane, jeżeli wykażą warunki dozwalające policzyć je do tejże kategorji, myśl, która znalazła wyraz w ustawie przez przyjęcie wniosku posła Rosenstocka — część kontyngentowej ilości spirytusu dla gorzelń rolniczych odpadnie i dla powyżej wymienionych gorzelń.

Na podstawie jednak wykazów wyprodukowanego spirytusu w ostatnim roku przez powyżej wymienione gorzelnie, można z przybliżoną dokładnością przyjąć, że w podany sposób obrachowana ilość kontyngentowego spirytusu dla każdej gorzelni rolniczej najwyżej o 2 prct. zniżoną będzie, i że w najgorszym wypadku otrzymana cyfra nadaje się w zupełności do ustanowienia planu przyszłej kampanii i połączonego z tym planem przemienienia naczyń fermentacyjnych.

* * *

Dowiadujemy się, że dr. Tadeusz Rutowski wydaje temi dnami tabele z obliczeniem kontyngentu dla wszystkich dotychczasowemi wykazami statystycznemi objętych gorzelń. Wydział krajowy ma je interesowanym rozesłać.

Uroczystości kijowskie.

Główną uroczystość jubileuszową w Kijowie w d. 27. b. m. zainaugurował satrapa i ciemiężyciel Polaków jen. Drenteln. tragiczną swą śmiercią. Tknięty apopleksją, spada z konia... Jestto jakby pieczęć Opatrzności, przyłożona na całym jubileuszu zaprowadzenia chrześcijaństwa w Rosji, tej Rosji, która chciała go wysforować do wielkiej uroczystości całej Słowiańszczyzny, a zapomniała że gwałtami nawracania na szyzmę, że knutem i bagnetem politycznego ucisku odwróciła od siebie Polaków i prawdziwych Rusinów.

Słowiańskiemu komitetowi dobroczynności w Moskwie podobało się główną uroczystość całego obchodu naznaczyć na dzień 27. b. m., ponieważ komitet trzyma się rozpowszechnionej w Rosji tradycji, że w. książę Włodzimierz w rzeczy samej przyjął chrzest 27. lipca 988 roku.

Tradycja ta opiera się wprawdzie na wielu staroruskich legendach, a w części także na powadze samego latopisca Nestora, lecz została w nowszych czasach przez historyków w wielu punktach zakwestjonowaną. Najprzód sam Nestor opowiada, że chrzest Włodzimirza nie odbył się w Kijowie, ale w cerkwi św. Bazylego w Chersonie Taurycznym czyli Korsuniu, co sam Karamzin tłumaczy tem, że Włodzimirz wolał „przyjąć świętości wiary ręką zwycięzcy.“

Tymczasem nawet i taka relacja Nestora została przez historyków zaczepiona, gdyż wiele prawdopodobniejszem od podanej przez niego legendy jest przypuszczenie, że już przed 988 r. chrzest święty przyjął, ponieważ wiara chrześciańska już na początku panowania Włodzimirza na Rusi szeroko była rozgałęziona, a szczególnie w Kijowie 988 r. już prawie cała ludność wyznawała religię chrześciańską.

Historycy reszty słowiańskich narodów daleko więcej przechylają się do zdania, że już prawie o cały wiek przed 988 r. chrześciaństwo na Rusi zostało zaprowadzone i to za pośrednictwem świętych Cyryla i Metodego, którzy dopiero po nawróceniu Chazarów udali się do słowiańskich krajów zachodnich.

Z drugiej strony zaprzecza przeważna większość świata słowiańskiego dzisiejszemu prawosławnemu kościołowi rosyjskiemu w ogóle prawa do obchodzenia chrztu św. Włodzimirza.

W rzeczy też samej nie chodziło inicjatorom jubileuszu kijowskiego tyle o historyczną jego prawdę, ile o prostą demonstrację na rzecz prawosławia i panrusycyzmu.

Dziwnem jest też położenie Słowian, a wszczególności Rusinów na zjeździe kijowskim. Mają oni możność przekonania się naocznie, że Rosja dąży stale do zatarcia wszelkiej odrębności narodowej, że w historycznym Kijowie prawdziwi Rusini usunięci są od wszelkiego udziału w uroczystości, że język ich wyparty z cerkwi, sądu, szkoły, że do niedawna nie wolno było drukować książek w tym języku, i wreszcie dotychczas nie wolno wydawać pism perjodycznych w języku rusińskim — słowem widzą, że, gdzie tylko Rosja włada, zanika życie narodowe, i rozpościera się najsroższy ucisk języka i religii.

Inicjatorowie podnieśli sami wysoko polityczne znaczenie uroczystości kijowskich, nietylko dla zagranicy — choć tu doznali częściowego *fiasca*, bo udział południowych Słowian jest bardzo skąpy a Czechów i Rusinów żaden — ale także i dla tego, że chcą go użyć jako cementu zespalającego Ruś z Rosją. Do tego dążą obchody jubileuszowe, nakazane we wszystkich parafiach, a w miastach gubernialnych urządzono szereg odczytów, mających związek z uroczystością. Odczyty te mają oddziaływać w duchu prawosławia i jednodierżawija. Na ulicach sprzedają portrety ks. Włodzimierza i Chmielnickiego. Po zwalczeniu nihilizmu, po zabiciu w zarodku wszelkiego protestu i myśli niepodległej, po zniesieniu i ograniczeniu swobodnych instytucji Aleksandra II., rząd dąży do tego, by po wzmocnieniu i ugruntowaniu prawosławia, w imię tegoż prawosławia, nieść dalej w sercu słowiańszczyzny ucisk i ciemnotę pod pięknie brzmiącem hasłem zjednoczenia.

Lecz na dnie serca Rusi zakordonowej odezwał się już zanadto silny głos odrębności, ażeby ten azjatycki cement ciemnoty mógł naprawdę Ruś z caratem skitować.

* * *

D. 26. bm. odbyła się przy udziale całego duchowieństwa kijowskiego i zakonników Ławry peczerskiej procesja do grobu Askolda. Na grobie odprawiono nabożeństwo za wszystkich zmarłych żołnierzy russkich. Odbyło się także zgromadzenie uroczyste, na którem odczytano liczne gratulacyjne adresy; między innemi od arcybiskupa Kantuaryjskiego. Między gośćmi z odleglejszych krajów przybyłymi wymieniają dwóch prawosławnych księży z Japonii, pięciu gregorjańskich z Kurdystanu i dwóch abissyńskich wraz z Aszimowem.

Z Galicji, pomimo że Rusini tutejsi postanowili nie brać udziału w tym rosyjskim jubileuszu, brylują w Kijowie: Józef Markow, redaktor *Czerwonej Rusi*; Józef Monczałowski redaktor *Strachopuda*; Włodzimierz Łucyk, literat, Jan Lewicki, redaktor jakiejś „halicko-ruskiej bibliografii“, wreszcie nieunikniony dr. Dobriański.

W piątek, po uroczystości kościelnej odbyła się kosztem dumy (rady miejskiej) wspólna uczta, w której wzięli udział zagraniczni goście, deputacje i całe duchowieństwo. Przemawiali na uczcie kijowski metropolita Plato i Pobiedonoscew, podnosząc znaczenie jubileuszowe. W sobotę dawał Pobiedonoscew posłuchanie przywódcom deputacj moskalofilów z Serbii, a mianowicie b. ministrowi Gruicsowi i redaktorowi Proticsowi, którzy wyrazili hołd narodu serbskiego dla cara, i Pobiedonoscewa prosili o interwencję na rzecz Natalji.

W Petersburgu na uroczystem zgromadzeniu słowiańskiego Tow. dobroczynności, miał znany dziennikarz wiedeński Żivny (zięć Skrejszowskiego) mowę o znaczeniu kulturnem, literackiem i religijnem panslawizmu... Wszystko to dobrze nam znane elenenta.

* * *

Prasa rosyjska zamieściła festynowe artykuły o jubileuszu. Rozwinięte są w nich oczywiście następujące zasadnicze punkta: 1) Wzmocnienie władzy monarchicznej zawdzięcza Rosja prawosławiu i duchowieństwu, które zawsze nad wzmocnieniem monarchii pracowało. 2) Kościół prawosławny dopomógł do wytworzenia się silnego organizmu politycznego i utrzymania politycznej niezawisłości Rosjan, podczas gdy Słowianie zachodni stracili pod wpływem katolicyzmu swą udzielność i częściowo się wynarodowili. 3) Moskwa, nazywana słusznie przez historyków „Trzeciem Bizancjum“ przyjęła na siebie tradycje dawnego Carogrodu i ma obowiązek bronić i jednoczyć świat prawosławny. 4) Słowianie zachodni inklinują coraz bardziej ku Rosji, a spodziewać się należy, że i Konstantynopel przypadnie w końcu w udziale Rosji, i stanie się metropolją hegemonii prawosławnej, w czem jeszcze wyższa tkwi idea, niż w panslawizmie.

Na takich to zawracających głowę wyżynach stanęła publicystyka rosyjska. Nic też dziwnego, że i biednym *Narodnim Listom* w głowie się zakręciło, tak, iż lamentują, że w Kijowie nikt urzędownie Czechów nie reprezentuje. „Ci, którzy w tem zawinili — pisze organ Młodo-czechów — obarczyli swe sumienie grzechem, z którego nigdy przed forum historji nie będą się mogli oczyścić!“

N. fr. Presse, artykuł swój, poświęcony uroczystościom kijowskim, tak kończy:

„Panslawiści poczują w dniu jutrzejszym, że daleko jeszcze do tego, aby ziściły się ich kwieciste sny. Uroczystość, którą obchodzą, miała świat przerazić, a tymczasem uspokoi go, bo dowiedzie, że propaganda panslawistyczna nie zdołała wprowadzić w błąd nie-rosyjskich Słowian, i coraz bardziej rozpowszechnia się przeświadczenie, że niewiele oni oczekiwać mogą od Rosji, dla swoich istotnych interesów, narodowej samodzielności, moralnego i materjalnego dobrobytu“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. lipca.

* **Następca tronu arcyks. Rudolf** przybył wczoraj o godzinie 9. minut 27 wieczorem do Lwowa.

Publiczność wylęgła na dworzec bardzo licznie już na godzinę przed przybyciem pociągu, nikogo jednak nie wpuszczono na peron. Stosownie do życzenia arcyksięcia nie było na dworcu żadnego przyjęcia ze strony władz cywilnych i wojskowych.

Wysiadłszy z wagonu, arcyksiążę, ubrany w jeneralski mundur, udał się z podpułkownikiem Mayerem i adjutantem Gieslem do poczekalni I. klasy, gdzie czekały już przygotowane 3 nakrycia do kolacji. Kolacja trwała do godziny 11., poczem arcyksiążę z świtą wsiadł do wagonów, ustawionych po lewej stronie dworca.

Dziś rano o godz. 6½ po śniadaniu wyjechał arcyksiążę z adjutantami na przegląd wojsk na błonia Zamarstynowskie koło Hołoska, gdzie dywizja jenerała Spinnettego, składająca się z pułków 9, 15 i 80 defilować będzie przed arcyksięciem.

Arcyksiążę zabawi w naszem mieście do środy rana. Dziś wieczór wielki obiad u namiestnika, jutro w południe śniadanie u komenderującego.

We środę o godz. 5. min. 20 rano według zegaru lwowskiego wyjedzie arcyksiążę ze Lwowa zwykłym pociągiem kolei państwowej do Ławocznego, następnie zatrzyma się w Węgrzech w miejscowościach; Batyn, Csap — we czwartek będzie w Unghwar, Csap, Ujhely. Legeny-Mihaly i w Koszycach, w piątek o godz. 2. min. 50 po południu przybędzie arcyksiążę do Budapesztu, a w sobotę rano o godz. 8. min. 30 powróci do Wiednia.

Z inspekcyjnej podróży arcyksięcia po Galicji przed przybyciem do Lwowa dochodzą nas następujące relacje:

Do Rzeszowa przybył arcyksiążę d. 28. lipca o godzinie 3. nad ranem, a o godzinie 6. rano odbył przegląd wojska. Następnie wrócił arcyksiążę znowu do wagonu i odpocząwszy, o godzinie 11. w powozie starosty odbył przejażdżkę po mieście, witany wszędzie przez publiczność entuzjastycznemi okrzykami.

O godz. 12. odbyło się w koszarach przedstawienie władz wojskowych, a o godz. 1. obiad w menaży oficerskiej, na którym z osób cywilnych był tylko obecny starosta Fedorowicz. O godz. 3. po południu opuścił arcyksiążę Rzeszów, udając się wprost do Jarosławia.

Z Jarosławia piszą nam pod d. 29. bm.: Arcyksiążę Rudolf przyjechał tu wczoraj o godzinie 5. po południu i wprost z dworca udał się do zabudowań wojskowych, gdzie szczegółowo zwiedzał rozmieszczenie żołnierzy w barakach stałych i w namiotach. Cała załoga znajdowała się na kwaterach. Ćwiczeń żadnych nie było. O wpół do 8. arcyksiążę wrócił na stację, zjadł kolację w towarzystwie swoich adjutantów, w restauracji kolejowej i telegrafował do arcyksiężnej Stefanii. Podczas kolacji srożyła się ulewa i burza z piorunami. Noc spędził arcyksiążę w wagonie. Dziś o wpół do 5. rano odjechał na dalszą inspekcję do Przemyśla.

W Przemyślu stanął arcyksiążę wczoraj o godz. 5. min. 47 rano. O godz. 6. wyjechał z dworca na błonia, gdzie odbył się przegląd wojsk. W jednym z kościołów zamówił sobie mszę, której wysłuchał. O godzinie pół do 11. powrócił na dworzec, przebrał się i około godz. 12. udał się do menaży na obiad. O godzinie 3. powrócił znowu na dworzec i wyjechał za chwilę na lustrację fortów. Powrócił o godz. pół do 6. wsiadł zaraz do salonowego wagonu, a w godzinę potem odjechał do Lwowa.

* **Dr. Hoszard**, członek Wydziału krajowego, powrócił wczoraj z Karlsbadu i objął już urzędowanie.

* **Henryk Sienkiewicz** wyjechał w tych dniach z Zopott do Ostendy.

* **Z niedzieli.** Wycieczki w dalsze zamiejskie strony, nie uszczupliły wczoraj zbyt dotkliwie tych szeregów, które to w obrębie miasta szukają wytchnienia i rozrywki. Przepełnienie było wszędzie: w jezuickim ogrodzie, na wysokim zamku, w parku stryjskim.

Również zapowiedziane zabawy ogrodowe ściągnęły liczne zastępy gości; ani „Ognisko“, które w Kisielce bawiło swych gości, ani „Skała“ i zamarstynowskie towarzystwo oświaty, nie mogą się skarzyć na zawód ze strony publiczności. Zwłaszcza w Kisielce bawiono się wyśmienicie. Drukarze nasi woleli nie skąpić zabiegów i — monety, byle zabawa szła, co się zowie. Jakoż ów cel w zupełności osiągnięto, w czem niepośledniá zasługa także dwunastki „Echo“ i pp. amatorów, którzy produkcjami wokalnemi i deklamacjami urozmaicali wesołą zabawę.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Amalię Sandbüchler, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Leżajsku.

* **Promocja.** P. Kazimierz Ożóg, rodem z Chorowicz w Galicji, urzędnik kolei państwowej w Krakowie otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

* **Z armii.** Pułkownik Edward Ringer, pełniący dotąd służbę przy 58 p. piech. mianowany został komendantem 82 pułku piechoty. — Kapitan II. kl. Buczowski Jan, 20 p. piech., pełniący służbę przy wojskowym instytucie geograficznym został jako do służby wojskowej niezdolny, przeniesiony w stan pozasłużbowy.

* **Zmarli.** W Wilnie zmarł w 76. roku swego życia, emeryt. jenerał-major artylerji, Arkadjusz Hołyński. Nieboszczyk pochodził z gub. mohylowskiej, służbę artyleryjską rozpoczął w r. 1832, brał udział czynny w kampanii krymskiej, jako dowódca baterji; raniony w bitwie inkermańskiej, zostawał od r. 1868 pod protektoratem komitetu rannych i odtąd stale mieszkał w Wilnie, od r. 1885 już jako emeryt. Nieboszczyk nie był żonatym i lubo nie majętny, sercem całem poświęcał się dziełom miłosierdzia chrześciańskiego, przeznaczając większą część swej pensji na dobre cele z uszczerbkiem dla osobistych swych wygód. Chętnie zwłaszcza spieszył z pomocą uczącej się młodzieży. Jako wzorowy chrześcianin, ś. p. Hołyński z wielką też gorliwością dbał o podtrzymanie świątyń katolickich w głębi Rosji i nie mało ofiarował z własnej kieszeni na odbudowanie zniszczonego przez pożar kościoła w Irkucku, oraz na wyrestaurowanie podupadłego kościółka w Połtawie. Ubodzy wileńscy przyjęli wiadomość o zgonie ś p. A. Hołyńskiego, jako stratę wielką i dotkliwą.

W Sejnach zmarł ś. p. Wiktor Hłasko, niegdyś redaktor *Sobótki*, wydawanej w Poznaniu od r. 1869 przez trzy lata pod jego kierunkiem.

Urodzony w Łukiewiczach pod Grodnem w roku 1843, ś. p. Wiktor otrzymał staranne początki w domu rodziców, Józefa i Karoliny z Wolmerów. Szkoły kończył w Suwałkach w roku 1859 i w tymże czasie przybył do Petersburga, gdzie jako wolny słuchacz na wydziale prawniczym otrzymał stopień kandydata. Z kolei spotykamy go za granicą, np. w Paryżu, potem w Mnichowie, nareszcie w Dreznie, zkąd prasę tutejszą korespondencjami zasilał. W Poznaniu mieszkał lat pięć, gdzie jako nowelista i dziennikarz dobrze się literaturze perjodycznej zasłużył. Z większych jego ówczesnych utworów należy odznaczyć powiastkę „Nieszczęśliwi“.

W r. 1872 osiadł w Warszawie.

Wacław Szymanowski poznał się na jego zdolnościach i otworzył mu łamy *Kurjera*, w których wówczas ukazało się kilka artykułów jego pióra treści ekonomicznej. Poświęcenie się rolnictwu przerwało te zajęcia, którym się zawsze chętnie oddawał.

W Brukseli zmarł w ubiegły piątek jeden z najwybitniejszych malarzy belgijskich Henri de Braekeleer. Ur. w r. 1841, zdobył sobie rozgłos europejski w r. 1872 obrazem p. n. „Geograf“. Celował nie tyle genialną koncepcją, ile znakomitem opracowaniem swych utworów.

* **Cmentarz Janowski** został wczoraj w obecności p. prezydenta i delegatów rady uroczyście poświęcony.

Procesje z parafii św. Anny i Magdaleny z chorągwiami i obrazami prowadzili księża obu obrządków, a mianowicie: ks. Pawłowski, proboszcz kościoła św. Anny i ks. Krzyżanowski z kolegiaty św. Jura, w asystencji młodszego kleru. Na miejscu przed właściwym obrzędem kościelnym poświęcenia, przemówił do zgromadzonego ludu ks. Pawłowski, pouczając o świętości cmentarzy chrześcijańskich. Po odprawieniu stosownych obrzędów, obeszło duchowieństwo dokoła przyszły cmentarz, na środku którego znajduje się już krzyż dębowy i ziemię poświęciło wodą, śród odśpiewania psalmów. Ceremonja przeciągnęła się do wieczora.

Cmentarz janowski zajmuje obecnie około czterech morgów gruntu i opasany jest na razie ogrodzeniem z żerdzi.

* **Pomnik Kilińskiego.** Komitet pomnika Kilińskiego, zebrany pod przewodnictwem p. P. Grossa, w obecności prezydenta Mochnackiego, uchwalił wczoraj za miejsce pod pomnik, środkowy punkt pomiędzy altanami Stryjskiego parku. Miejsce wybrane odznaczono żerdzią.

Pomnik tam ustawiony, przeszło 12 metrów wysoki, będzie widzialny ze wszystkich niemal stron rozległego parku. Na odwrót — od pomnika roztacza się wspaniały widok na cały park i miasto. Robotą zajmie się rzeźbiarz Markowski bezzwłocznie.

* **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum drohobyckiem odbył się w d 19., 20., 21. i 23. lipca b, r. pod przewodnictwem W. p. Marcelego Studzińskiego, dyrektora szkoły realnej krakowskiej Zgłosiło się do egzaminu 19 publicznych abiturjentów i 2 eksternistów.

Otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Bühn Józef, Cięglewicz Stefan, Czajkowski Roman, Reiter Abraham.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Allerhand Michał, Bieńczewski Antoni, Garteuberg Abraham, Goldberg Efroim, Górka Ignacy, Oberländer Salamon, Reiter Eisig. Rohrberg Süsze, Wiesenberg Jonasz, Ziembowski Leon. Trzem arbiturjentom pozwolono poddać się po wakacjach poprawczemu egzaminowi z jednego przedmiotu. Na jeden rok reprobowano 3 abiturjentów publicznych i 1 eksternistę.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1. sierpnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno (starostwo Lwów) na sezon letni, a to corocznie od 1. czerwca do 30. września. Czynność tego urzędu ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 zł., a przytem pełnić on będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Wymieniony urząd utrzymywać będzie związek z pociągami nr. 7, 8 i 5, między Lwowem a Krakowem kursującemi. Okręg doręczeń urzędu pocztowego Zimnawoda-Rudno ogranicza się tymczasowo na stacji kolejowej Zimnawoda-Rudno i na zdrojowisku tegoż nazwiska.

* **Kolonie wakacyjne.** Piąty wykaz składek: z listy składek p. M. Tychowskiej 5 złr. 14 ct., z listy składek p. Kamili Rozwadowskiej z Turówki: N. Kieszkowska 2 złr., Bogucki 5 złr., N. N. 30 ct., Bromirska 1 złr., N. N. 30 ct. Karolin.... 5 złr., N. N. 1 złr. 40 ct., K. Rozwadowska 5 złr. razem 20 złr. Dyr. ks. Jan Stopczyński od siebie 4 złr., z listy składek Zdzisława Onyszkiewicza: Karolina Weeberowa 2 złr., M. G. 50 ct., Mieczysław Darowski 1 złr., K. Bulski 1 złr., T—r 2 ruble, Z. Onyszkiewicz 1 złr. 50 ct., razem 8 zł. 34 ct.; z listy pani Agnieszki Kruszyńskiej: Helena Dziubakiewicz, Wanda Żegestowska, Maryla Ziembicka, Müllerówna, Topolnicka po 10 ct. Wanda Martini, Preudka po 20 ct., Andzia Ernerówna 24 ct., E. Glińska 40 ct., D. Knapp 1 złr., Kruszyńscy 1 złr., Amalia Berlstein 50 ct., Więckowska 1 złr., razem 5 złr. 4 ct. Dyr. Ludwik Dziedzicki 2 złr., M. Baranowski 1 złr., z listy składek Dyr. Teodora Schneidra 10 złr. 40 ct.; z listy składek Dyr. Zakładu sierot Z. Żółkiewskiego 9 złr.; z listy p. Jadwigi Makuszownej: Karol Kisielka 10 złr. radca dworu Geistlener 2 złr. J. Makuszówna 2 zł., A. Kozłowski 2 złr., razem 16 złr., z listy składek Franciszka Krzaczkowskiego 18 złr. 43 ct.; pół opłaty od ucznia Sz. 10 złr. Poprzednio wykazano 2.284 złr., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt 2.393 złr. 35 ct. Pierwsza serja chłopców wraca 6. sierpnia w liczbie 55, w drugiej serji pragnąłby komitet również taką samą liczbę dziatek wysłać, fundusze jednak jakiemi rozporządza, z powodu znacznych wydatków na zakupno całego inwentarza dla dziewcząt począwszy od najdrobniejszej rzeczy, bardzo uszczuplały i nie wystarczają. Komitet przypomina się przeto wszystkim dobrodziejom kolonij i prosi powtórnie o zwrot list składkowych, dotychczas bowiem 35 osób uproszonych do zbierania składek, list nie zwróciło.

Zarazem składa komitet serdeczne podziękowanie p. Antoniemu Eadersowi za znaczny opust przy zakupnie towarów dla kolonij i Henrykowi Müllerowi za bezpłatne ofiarowanie kilku zabawek dla dziewcząt.

* **Burze.** Ubiegły tydzień obfitował w gwałtowne zjawiska atmosferyczne. Do podanych już z tego zakresu wiadomości przybywają nowe. Między Folsztynem a Chyrowem sobotnia burza i ulewa uszkodziła tor tramwajowy, skutkiem czego wczorajszy pociąg lwowski w Zagórzu wstrzymano. Dla 48 osób czekających w Zagórzu na telegraficzną prośbę naczelnika Bieleckiego, wysłała dyrekcja osobny pociąg.

Dnia 18. bież. miesiąca po południu szalała gwałtowna burza gradowa w Wojniczu. W jednej chwili zrobiło się ciemno, a chmury wzniosły się tuż po nad ziemią. Grad uderzał z taką gwałtownością, że zniszczył miejscami wszystkie ziemiopłody. Wojnicz i okoliczne wioski ucierpiały bardzo. Straty wielkie; słychać, że w okolicy wiele ptactwa padło ofiarą, prócz tego wiele szyb w oknach grad powybijał.

Z Złoczowskiego i Stryjskiego donoszą również o gwałtownych burzach i ulewach.

W okolicy Lincu szalała dnia 28. b. m. burza gradowa, która zniszczyła niemal wszystkie plony ziemne. Wzgórze okoliczne było przez pewien czas pokryte wcale grubą warstwą lodu gradowego.

Z Hermagora w Karyntji donoszą pod d. 28. b. m.: „Grad, który tu dziś przez pół godziny padał, zniszczył wszystko doszczętnie. Bryłki gradowe utwerzyły miejscami warstwy grubości 12 ctm. Piorun zabił jednego chłopaka i zapalił jedną chatę.“

Burza dała się w znaki także Czarnogórze, gdzie zwłaszcza prowincja Vassojevicka ogromnie wiele od nich ucierpiała.

* **Wypadki.** Jeszcze 24 czerwca br. przytrzymała lwowska policja w jednym z naszych hoteli jakieś indywiduum podejrzanej powierzchowności, zameldowane jako Samuel Weit, technik ze Strassburga. Przy rewizji u wrzekomego technika znaleziono całą masę dokumentów, na rozmaite nazwiska wystawionych, między tymi certyfikat ślubny, opiewający na imię technika Samuela Weita rodem z Gassen i Luizy Silberstein, bez zajęcia rodem ze Strassburga. Prócz tego jednak posiadał wrzekomy technik certyfikaty wojskowe karty robotnicze i książeczki służbowe, wreszcie paszport wystawiony przez konsulat austrjacki w Bernie szwajcarskiem, na imię Józefa Dissnera, buchaltera z Hirschbergu. Co jednakże najbardziej dało do myślenia policji, to odciski pieczęci konsulatu niemieckiego w Peszcie i pieczęci intendantury nadwornych teatrów bawarskich.

Przyciśnięty do muru Weit zeznał, że jego właściwe nazwisko jest Józef Dissner, że ojciec jego miał być ślusarzem w Hirschbergu a on sam obrał sobie karjerę kominiarską, porzucił jednak ten zawód w r. 1871 i udał się do Amsterdamu, gdzie zyskał posadę magazyniera w składach zachodnio-indyjskiego stowarzyszenia żeglugi parowej. Potem znalazł się w Strassburgu, i tam zaślubił właścicielkę greislerni, izraelitkę, Luizę Silberstein. Wkrótce jednak został wdowcem i szukał zajęcia — w Belgradzie, Bukareszcie, Konstantynopolu, Czerniowcach, aż go wreszcie losy do Lwowa zagnały. Tutaj chce się nazywać Samuelem Weit, gdyż takie nazwisko dano mu przy przejściu na mozaizm.

Policja jednak po bliższem zbadaniu sprawy znalazłszy bliznę z postrzału na lewej pięcie p. Samuela, przyszła do przekonania, że Józef Dissner, o którym radby zapomnieć oskarżony, odsiedział w lwowskim kryminale dwa miesiące ciężkiego więzienia za kradzież, poczem odesłano go do Hirschberg, dokąd atoli nie przybył i odtąd słuch o nim zaginął.

Są zatem podejrzenia, że jest to prosty rzezimieszek i że należy do spółki fałszerzy banknotów, na której czele stoją Wilhelm i Emanuel Merdinger. Uwiadomiono więc władze sądowe i policyjne w monarchii i zagranicy, aby zebrać bliższe dane do biografii tego indywiduum.

Dwaj złodzieje lwowscy Harasym Jaszczyszyn i Szymon Saychorów, nie zważając na zakaz odwidzania Lwowa, przybyli do naszego miasta i odbywali przechadzkę po ul. Batorego. Nieszczęście nadniosło rewizora Günsberga i kom. Zawałkiewicza w tę stronę, skutkiem czego Jaszczyszyn i Saychorów dostali się znowu do gościnnych ubikacyj policyjnych.

Do szynku Markusa Herdera, w domu l. 9 przy ul. Snopkowskiej, przybyli wczorajszej nocy w stanie nietrzeźwym Leon Krupa, Jędrzej Tresser i Antoni Rudzki. Szynkownia była już zamknięta, poczęli więc, szturmując do drzwi wołać gospodarza, a gdy ten przebudzony odmówił im trunków, kołami wywalili mu okna, połamali pod szopą stojące stoły i spustoszyli w dzikiej zaciekłości ogródek przed domostwem, wyrywając zeń szczepy i tratując warzywa. Wyrządziwszy szynkarzowi znaczną tym sposobem szkodę umknęli do miasta. Policja jednak ich już wykryła.

Chorego człowieka niewiadomego nazwiska i pochodzenia, wyciągnęło onegdaj kilku ludzi z Pełtwi przy placu zbożowym. Stoczył się prawdopodobnie do strumienia, napadnięty przez nagłą niemoc. Żołnierz policyjny odstawił go do szpitala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i zmiennym kierunku wiatru od SE przez S do NW, było powietrze w ostatnich dwóch dobach burzliwe, deszcz padał w większych przerwach. Łączny opad jego wynosił 9.5 mm.

Średnia temperatura przedostatniej doby wynosiła 20.° C., ostatniej 19.9° C., najwyższa w sobotę była 29.9° C., najniższa dziś w nocy była 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Prusach i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Hiszpanii, i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej (S) strony, średnia temperatura doby około 19° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opad mierny.

* **Jutro,** d. 31. lipca: św. Ignacego — św. Makryny P.

— **Wycieczka na Czarnohorę.** Od jednego z członków tej wycieczki otrzymujemy z Kołomyi pod d. 28. bm. następujące uzupełnienie relacji podanej w sobotnim numerze *Gazety*:

Program wycieczki zupełnie wyczerpany. Byliśmy we wtorek na całej Czarnohorze. Widok istotnie zachwycający. Wszystkie góry przedstawiają się jak wzburzone falami morze, a pojedyncze wzgórza sterczą niby wyspy. Nocowaliśmy w Gropie.

We środę zeszliśmy z Gropy do Burkutu, a ztąd udaliśmy się do Żabiego. We czwartek przepłynęliśmy spławami z Żabiego do Jasienowa, Czeremoszem, a ztąd podwodami powróciliśmy do Kołomyi.

Wszyscy uczestnicy wycieczki wpisali się *in gremio* w poczet członków tow. Czarnohorskiego z życzeniem, by bracia z za kordonu także krom Tatrów i w te podążali strony, których charakter jest odmienny, a zwyczaje, ubiór ludu wielce interesujący.

— **Śmierć od maszyny.** W tartaku parowym w Łokciu (koło Turki) dnia 21 bm. przy nasuwaniu pasa na koło obrotowe od piły trącej deski, podczas gdy główna maszyna była w ruchu, porwanym został wyrobnik Łuć Hawłej i rozszarpany na drobne kawałki. Denat miał na sobie po wierzchu długą chłopską koszulę i za tę uchwyciła go śruba od walca (transmisji). W sprawie tej wyjechała na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska. Dalsze śledztwo zarządzono.

— **Gość z Afryki w Krynicy.** Niezwykłym tym gościem jest pani Kłodzianowska, żona lekarza konsularnego, która przybyła do Krynicy w celach kuracyjnych. W sierpniu ma przybyć także i mąż jej, p. dr. Kłodzianowski, na dłuższy pobyt w tem zdrojowisku.

— **Poseł dr. Russ** zaślubił d. 28. bm. w Velden wdowę po znanym z afery Schwarza kapitaliście Loewenfeldzie. Ślub odbył się w cichości, poczem nowożeńcy udali się zaraz w podróż do Szwajcarji.

— **Złote wesele** obchodzili w ubiegłą środę państwo Gladstone. Wielbiciele znakomitego męża stanu ofiarowali sędziwej parze portret Gladstona pędzla Hella i portret jego żony pędzla Hercommera. Dary te wręczyła państwu Gladstone osobna deputacja pod przewodnictwem lorda Ganville'a.

— **Pojedynek.** Z Budapesztu donoszą pod d. 28. lipca. W Werszec odbył się pojedynek na pałasze między oficerami od huzarów Ivanowicem i Toemoczym. Przy pierwszem spotkaniu się otrzymał Ivanowic lekką ranę, przy drugiem spotkaniu został Toemoczy ciężko ranny w piersi, zaś Ivanowic doznał ciężkiego uszkodzenia w łokieć.

— **Szarańcza.** Z Tryjestu donoszą pod d. 28., że spadły tam olbrzymie zagony szarańczy, zasypując Riva Carciolti, jakoteż przyległe ulice. Popołudniu odleciały te zagony w kierunku północnym. Nie wiadomo na razie, czy i jakie zrządziły szkody w okolicy.

— **Studentki polskie w Zurychu** odznaczyły się chlubnie przy egzaminach ubiegłego roku szkolnego. Ukończyła uniwersytet na wydziale literackim, w sekcji nauk społecznych, p. Wanda Cezaryna Wojnarowska ze stopniem licencjatki nauk społecznych („licenciée ès sciences sociales"); p. Fermińska uzyskała stopień bakałarski z nauk przyrodniczych („baccalauréat ès sciences"); egzaminy roczne zdały z odznaczeniem pp.: Zarębianka, Radłeska i Szczawińska. Z końcem roku szkolnego na uniwersytecie genewskim zapisanych było Polek 10.

— **Wilki w lipcu.** Z Agya, w hrabstwie aradzkiem na Węgrzech donoszą, że niedawno temu pojawiły się wilki w zagajeniach tej wsi i pokaleczyły ośm źrebiąt z miejscowej stadniny.

— **Fabryka sukna i flaneli** firmy Bellak w Lipniku (Leipnik) pod Ołomuńcem zgorzała do szczętu dn. 25 bm.

— **Defraudacja pocztowa.** Pocztowy asystent Haag w Hamburgu znikł zdefraudowawszy 15.200 marek. Rząd niemiecki ofiaruje 750 marek temu, kto defraudanta wykryje. Haag ma lat 24, włosy jasne, a charakteryzuje go chód ociężały.

— **Z Baden** donoszą o olbrzymim pożarze, który w nocy d. 28. bm. zniszczył młyn firmy Philippa, a zagrażał zajęciem całego przedmieścia Leesdorf. Nadzwyczajnym wysiłkom miejscowej straży pożarnej udało się ogień zlokalizować. Młyn zniszczony doszczętnie przedstawiał się w kilka godzin potem jako kupa gruzów.

— **Polowanie na koty w Budapeszcie.** W ciągu ostatnich kilku, dni zabito z rozporządzenia władz 1.600 kotów, a szereg egzekucyj nie jest jeszcze bynajmniej skończonym i polowanie na skazane na śmierć zwierzęta trwa w dalszym ciągu. Rozporządzenie to wywołane zostało nader częstemi w ostatnich czasach wypadkami wścieklizny u kotów.

— **Nowa jaskinia gry** ma być urządzona w Scheveningen. Jak świetne interesa robią tego rodzaju przedsiębiorstwa dowodem fakt, że konsorcjum które podało prośbę o pozwolenie otwarcia domu gry w Scheveningen, ofiaruje miastu płacić rocznie od każdego stolika po 25.000 zł., nadto zaś roczny ryczałt w sumie 200.000 zł. na ubogich miasta.

— **Wyścigi osłów...** W Paryżu wchodzi w modę sport nowego rodzaju, a mianowicie: wyścigi osłów. Ponieważ w stolicy Francji znalazło się tylko 12 sztuk tych zwierząt, sprowadzono je z prowincji, tak iż obecnie w urządzanych gonitwach bierze już udział blisko 60 pociech oślego rodu.

— **Śmierć od ukłucia pszczoły.** Utalentowana pisarka dla młodzieży, Ella Baker, najmłodsza córka adwokata Bakera, zmarła przed kilku dniami w Londynie wskutek ukłucia przez pszczołę pod okiem. Panna Baker nie zwróciła na to tak dalece uwagi, gdy naraz w parę dni później opanowała ją dziwna senność a gdy się obudziła, dostała kurczów, które w kilka minut położyły kres jej życiu.

— **Książęta Thurn-Taxis** drogo opłacili zgon dwóch cesarzy niemieckich, bo sumą 2 milionów marek. Książę Thurn-Taxis bowiem, jako pan na Krotoszynie obowiązany jest przy śmierci każdego króla Prus, niścić na rzecz korony 1 milion marek.

— **Edison nowy swój fonograf** zastosował przedewszystkiem u siebie. Niedawno urodziła mu się córka, wpadł on przeto na pomysł umieszczenia w dziecinnym pokoju fonografu, który następnie kiedyś pozwoli potomności usłyszeć krzyk dziecka, pierwsze wymówione przez nie wyrazy, jakoteż mowę niańki i matki. Gdy córka znakomitego wynalazcy dorośnie, niewątpliwie przy jakiej wielkiej uroczystości, a może przy zaręczynach jej lub ślubie, Edison zaprodukuje to, co z jej lat niemowlęcych na fonografie utrwalił. Wówczas panna Edison się dowie, jakiem była dzieckiem i jakich używano środków, aby ją uspokajać. — Podobno fonograf ma być także w krótce zastosowany do lalek mówiących, za pomocą specjalnego urządzenia wewnątrz korpusu lalki.

— **Fałszywe stufrankowe banknoty** puszczono znów obecnie w obieg we Francji, jak donosi *Matin*. Znany malarz Bötzel, który wydał taki banknot, zaaresztowany został z tego powodu w swojej posiadłości wiejskiej Villier-sur-Morin, ale po śledztwie, gdy wykazało się, iż sam został oszukanym, puszczono go na wolność. Bank francuski podobno i tym razem od dość dawna był zawiadomiony, że fałszywe banknoty stufrankowe są w obiegu, ale tak samo jak przy fałszywych 50-frankowych banknotach, przemilczał tę sprawę.

— **Skandal orderami w Chinach.** W Pekinie skończyło się niedawno śledztwo w sprawie fałszywych odznaczeń honorowych i państwowych okólników nominacyjnych. Winowajcą był niejaki Pao, który posiadał stosunki w wyższych sferach i miał krewnego w osobie znakomitego jenerała tegoż nazwiska. Przewinienie należało do kategorji ciężkich, albowiem wyrazy „okólnik cesarski" niejednokrotnie znajdowały się w fałszowanych dokumentach, a na podrabianych pieczątkach było napisane: „komisarz cesarski". Pao skazany został na ścięcie. Litograf zaś, który nie miał pojęcia nawet o zamiarach swego klienta ukarany został 100 kijami i trzyletniem wygnaniem.

— **Ojciec święty o Bogarodzicy Ostrobramskiej.** Czytamy w „Głosie polskim": „Ojciec św., przyjmując w tych dniach wielką panią, Polkę z urodzenia, z którą jest od dawna w szczególnej osobistej przyjaźni, mówił jej z osobliwem wzruszeniem o polskim obrazie Bogarodzicy, który, jak powiadał, przysłano mu potajemnie z Litwy (sic). „Nie pozwoliłem — dodał — aby go zaniesiono na wystawę lub do biblioteki: kazałem go w pokoju moim zawiesić. Życzę sobie jednak, aby był nadal przedmiotem wyjątkowej czci ze strony wszystkich wiernych i dla tego zamierzam dla polskiego tego obrazu umyślną przeznaczyć kaplicę lub nawet umyślny wybudować kościół." Zdawałoby się tedy, że obraz, o którym mowa, jest kopią nie częstochowskiego, ale ostrobramskiego. Za autentyczność słów Papieża ręczyć możemy, gdyż były piszącej do nas osobie powtórzone przez tę samą panią, która je słyszała z ust Leona XIII., a której powaga jest znaczna, a zacność i patrjotyzm powszechnie znane.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie ze stanu ziemiopłodów, wydane przez austrjackie ministerjum rolnictwa na podstawie relacyj z d. 21. bm. opiewa:

Deszcze uratowały podolskie równiny Galicji od kompletnego nieurodzaju i wpłynęły w ogóle dobroczynnie na niedojrzałe jeszcze gatunki zboża Natomiast zaszkodziły one o tyle, że przerwały żniwa, których nieopodobna już odkładać. Najwięcej ucierpiało na tem żyto. W wielu okolicach zrosło się ono w snopach. Zbiór żyta dał co do słomy rezultat słaby, gorszy od średniego, jednakowoż co do ziarna plon lepszy od średniego, miejscami nawet bardzo dobry, ogółem więc zbiór oceniają, jako nieco lepszy od dobrego.

Pszenica zapowiada ogółem dobry zbiór średni, co do jakości dobry, jakkolwiek śnieć bardzo jest rozpowszechniona.

Jęczmień i owies znacznie się poprawiły, tak iż nietylko w Czechach i Morawii, lecz także w Dolnej i Wyższej Austrji, w Styrji i Vorarlbergu spodziewają się dobrego średniego zbioru; w Czechach i Morawii nawet dobrego; w innych zaś prowincjach średniego. Tylko w Galicji i na Bukowinie, gdzie posucha trwała najdłużej żniwa owsa i jęczmienia wypadną gorzej, niż średnio, miejscami nawet całkiem źle.

Kukurudza zapowiada się w krajach alpejskich bardzo dobrze.

Rośliny strączkowe rozwijają się bardzo pomyślnie w Czechach i na Morawii, więcej jednak w łodygach, jak w ziarnie.

Kartofle w niektórych okolicach Czech, Krainy i południowego Tyrolu dotknięte zostały, chorobą *peronospora infestans*.

Buraki cukrowe znajdują się w dość pomyślnym stanie.

Zakupno chmielu w Zatecu czeskim znacznie się ożywiło. Prima sprzedają po 80 do 90 zł., średnie od 50 do 60 zł. za cetnar. Stan tegorocznego urodzaju chmielu nie jest dobry. Zimne deszcze i chłodne noce nie sprzyjały rozwojowi szyszek i wstrzymują ich dojrzewanie. Pasów bocznych bardzo mało, a zatem tak co do jakości jako też ilości będzie zbiór miernym. W razie dalszego trwania zimnych deszczów grozi mu nadto rdza.

Wczesny chmiel górnoaustrjacki ucierpiał także od deszczów; późny stoi dobrze i rokuje dobry plon.

Chmielarnie północno-styryjskie ucierpiały w części od gradów w części od zimnych deszczów. Tu i owdzie zaczynają już obrywać. Plon będzie zaledwo połowa tego, co bywa w lata urodzajne.

Wywóz zboża z Austro-Węgier od początku 1888 do końca kwietnia wykazuje wedle urzędowych raportów znaczne podwyższenie eksportu jęczmienia i słodu, a także pszenicy i żyta. Eksport kukurudzy i owsa był mniejszy niż z. r. Konjunktura dla eksportu tego roku okazuje się korzystną.

Ostatnie wiadomości.

Powołana przez Wydział krajowy ankieta dla wykupna propinacji odbywała wczoraj swe narady aż do późna w nocy, dziś zaś, po długiem posiedzeniu przedpołudniowem, zbiera się jeszcze na jedno posiedzenie wieczorem. Rozbiór kwestji nasuwa coraz większe trudności i wątpliwości, zdaje się jednak, że jutro przedstawi ankieta Wydziałowi krajowemu wniosek zmian, do jakichby w projekcie rządowym zmierzać należało.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kijów d. 30. lipca. Dońscy i kubańscy kozacy, między którymi utrzymują się jeszcze żywo tradycje Zaporoża, zamierzali wysłać liczniejszą deputację na uroczystość jubileuszową do Kijowa i klasztor w Czerepinie odwiedzić. Rząd nie pozwolił jednak na wysłanie deputacji, gdyż obawia się ciągle idei odrębności ukraińskiej między Kozakami.

Sofia d. 30. lipca. Między członkami rządu przyszło do zupełnego prawie porozumienia w skutek konferencji, jaką Stoiłow i Nacewicz mieli z ks. Ferdynandem ostatniej środy. Stambułow gotów jest współdziałać już zgodnie z konserwatywnymi członkami gabinetu.

Tutejsza kolonia rosyjska urządziła w piątek nabożeństwo z powodu jubileuszu kijowskiego. Gdy w ciągu nabożeństwa zaczęto odprawiać modły za panującego księcia Ferdynanda, Rosjanie opuścili cerkiew demonstracyjnie.

Pod kierunkiem jen. sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, Lukanowa, organizuje się tu ekspedycja zbrojna przeciw bryganotm, którzy porwali Bindera i Laendlera. 4000 ludzi jest już pod bronią.

Paryż d. 30. lipca. Dzień wczorajszy przeszedł dość spokojnie. Strejkujący robotnicy nie odbywali żadnych zgromadzeń, nie było więc żadnych zaburzeń, ani w Paryżu, ani w okolicy.

Paryż d. 30. lipca. Uwięziono tu niejakiego Layrota, byłego porucznika od strzelców, wypędzonego z armii za niehonorowe sprawki. Layrot stał na czele zuchwałej bandy złodziejskiej, która w ostatnich czasach niepokoiła Paryż i 32 will w okolicach jego splądrowała.

Belgrad d. 30. lipca. Zaczęło tu wychodzić nowe pismo p. t. *Srpska riec*, które jako program postawiło obronę interesów państwa pod hasłem: „Za króla i ojczyznę".

W pierwszym numerze tego pisma, wydanym wczoraj, pomieszczono wiadomość, że w Tryeście urządzony zostanie konsulat serbski.

Rzym d. 30. lipca. W ogłoszonych tu notach Crispiego do reprezentantów włoskich za granicą (patrz „Przegl. pol." p. r.) zaczepił prezes tutejszego gabinetu pośrednio Francję, twierdzi bowiem, że reklamacje przeciw suwerenatowi włoskiemu pochodzą nie z Turcji ale z Francji, która potrafiła Turcję w tej sprawie pociągnąć za sobą i której się zdaje, że pokojowe postępy Włoch uszczuplają jej potęgę tak, jak gdyby kontyngent afrykański nie przedstawiał dla wszystkich mocarstw pola dość obszernego do legalnej działalności i cywilizatorskich ambicyj.

Rzym d. 30. lipca. Ajencja Stefani donosi, że Porta obawia się zamachu Francji na Tripolis, gdyż Francja skoncentrowała swą eskadrę na wodach tunetańskich i wielkie wojska nagromadziła w okolicy Tripolisu.

Rzym d. 30. lipca. Papież, który przesłał cesarzowi Wilhelmowi swe gratulacje z powodu narodzin syna, otrzymał od cesarza następujący telegram:

„Wzruszony prawdziwie współczuciem, jakie Wasza Świątobliwość okazała mi z okazji urodzin mego syna, proszę o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności za ten nowy dowód szczerej przychylności."

Wiedeń dnia 30. lipca 1 godz. 50 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 33 25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 305·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109 25. Akcje Unionbanku 211·25. Akcje kolei Karola Ludwika 212·—. Akcje kolei Północnej 249 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 244·70. Akcje kolei Lw.-Czern. 219·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 157·50 Losy komunalne wiedeńskie 141·—. Akcje Tow. tureckiego 119.25 Galic. oblig. indemniz. 103 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 191 75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219 75 Akcje Bankvereinu 92.75. Rosyjski rubel papierowy 116·—. Losy prem. węg. —.—. $4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 102·20. 5% renta węg. papierowa 90 30. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	210·—	213·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217·50	220·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	98·60	99·70
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101·—	102·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.10	95·10
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.20	95·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	90·50	91·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·25	22·25
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5 92
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9·82	9.92
Półimperjał rosyjski	10.18	10.28
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.14^1/_2$	$1.16^1/_2$
100 marek niemieckich	60 70	61 30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1888:

Hotel Żorża. J. C. W. Arcyks. Nast. Tronu Rudolf z Wiednia. Meyer podpułk. z Wiednia. Br. Giesl z Wiednia. K. hr. Czosnowski z Wołynia. M. hr. Komorowski z Glinny. E. br. Fmp. Koenig z Wiednia. J. Zabielski z Hołego. K. Englisch z Krakowa. K. Radzimiński z Wołynia. Dr. Dobrzanik z Odessy. K. Russanowski z Podola. H. Regescz z Londynu. J. Holzinger z Suczawy. L. Rabeneck z Moskwy. Fr. hr. Czosnowski z Wołynia. M. Rozwadowska z Torówki. O. Schnell z Firlejówki. T. Ochocki z Kalinowszczyzny. M Bogdanowicz z Kossowa. F. Rozwadowski z Dełpotowa. J. Rosenstock z Rusiatycz.

Hotel Angielski S. Chrząszczewski z Krakowa. N. Lodygensky z Czerniowiec. E. Fischer z Alsi Vereske. A. Caspar z Wiednia. S. Kisielewski z Czarnołoziec. J. Gorgon z Słobody.

Hotel Warszawski. E. Wittemberski z Drohobycza. J. Ruszczyński z Tarnowa J. Komersi ze Stanisławowa. A. Heck ze Skolego.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

„Do starego pokolenia".

Pod tym tytułem napisał ktoś w Warszawie wiersz śliczny i orzeźwiający, który został w dwóch ostatnich numerach „Kurjera krakowskiego" ogłoszony. Ponieważ administracja „Kurjera" zapowiadziała osobną odbitkę, więc zwracam uwagę publiczności polskiej, ruskiej i litewskiej na ten cudnie piękny i bardzo treściwy utwór, zawierający w sobie 510 wierszy.

A. Sozański,

ROZMAITOŚCI.

= **Z życia Skobielewa.** U Longmans'a w Londynie wyszła biografia jenerała Skobielewa pod tytułem: „Skobielew i sprawa słowiańska" przez panią Nowikow. Jako przykład istniejącej w armii rosyjskiej subordynacji, przytacza pani Nowikow następujący wypadek. Podczas kampanii tureckiej badał Skobielew mechanizm karabinu żołnierza. Postąpił potem kilka kroków do żołnierza stojącego na warcie i rzekł do ostatniego:

„Pokaż mi twój karabin". Żołnierz salutował, lecz odpowiedział: „Nie mogę ekscelencjo". — „Chcę zobaczyć, czy czysty", dodał Skobielew. — „Nie mogę ekscelencjo", znów odparł żołnierz. Jenerał uśmiechnął się i odszedł. Ktoś z obecnych w obozie zapytał się Skobielewa, coby się stało żołnierzowi, gdyby był usłuchał rozkazu i wydał z rąk swój karabin. „Byłby rozstrzelanym", odpowiedział Skobielew, „za nieposłuszeństwo dla poprzedniego rozkazu".

Naoczny świadek, który w towarzystwie jenerała Skobielewa zwiedzał jedno z pobojowisk pod Plewną, powiada: „Kilkuset ludzi zostało tu pogrzebanych na prędce, lecz deszcz i śnieg zmiótł luźną ziemię a wilki i psy zrobiły ucztę; cała przestrzeń reduty pokryta była ludzkiemi kośćmi. Leżały tu pomięszane w najdziwniejszy sposób kości ramion i nóg, kości pacierzowe i słońcem i deszczem zbielone czaszki. Patrząc na tę kostnicę, rzekł do mnie Skobielew: „I to jest sławą!" Jenerale, odpowiedziałem mu: „Łzę jednę otrzeć większą jest chwałą, niż krwi rozlać morza".

„Masz racją — odrzekł Skobielew — nie cierpię wojny, nie ma nic bardziej oburzającego, okrutnego, monstrualnego. Zbrodnią jest okropną prowadzić wojnę bez absolutnej potrzeby. Tylko jako środek ostateczny, jako ostatni argument, można ją usprawiedliwić... by zapewnić pokój".

Dziwną jednak Skobielew miał metodę. Rozmawiając raz z dziennikarzem angielskim, przyznał mu się w zaufaniu, że w Azji trwałość pokoju jest w prostym stosunku do rzezi dokonanej na nieprzyjacielu. „Im silniej ich uderzamy, tem dłużej są spokojnymi. Zabiliśmy blisko dwadzieścia tysięcy Turkomanów w Geok Tepe. Ścigając ich po szturmie, zabiliśmy ośm tysięcy obojej płci. Liczyłem ich. Ci, co pozostali, nie prędko zapomną nas". Ludzki system, nie ma co mówić! Zabij nieprzyjaciela, pokój zapewniony. Chrześcianstwo to *à la russe*.

= **Wina cesarza Frydryka.** W piwnicy cesarza Frydryka pozostało wiele starych win, które ostatniemi czasy kupowane po cenach bardzo wysokich dla wzmocnienia wycieńczonego cierpieniami monarchy. Otóż cesarzowa Wiktorja rozkazała, aby wszystkie te wina rozdane zostały szpitalom, gdzie mają służyć, jako pokrzepienie dla najbardziej chorych pensjonarzy. Cesarzowa oświadczyła, iż nie mogłaby znieść myśli, że te same wina, które nie zdołały wrócić zdrowia jej ukochanemu małżonkowi, mogą być użyte na podniecenie wesołości przy stole biesiadnym.

= **Do wiadomości amatorów piwa.** Odkryto nowego szkodnika, który z niesłychaną zaciekłością sprawia spustoszenie w piwie.

Widzę już piwoszów, kiwających głowami i szepcących skeptycznie na ucho: „Pewnie nowy bakcyl!" Nie! Tym razem już nie bakcyl, jeno przeciwnik, na pozór jeszcze bardziej niewinny. Dotychczas sądzono, że najgorzej oddziaływa na piwo ciepło. Kto w gorący dzień letni raczył się napojem Gambrynusa, mógł nieraz spostrzedz, że pierwszy haust smakuje najlepiej, wszelkie zaś dalsze, nie dorównywują mu ani w przybliżeniu. Oczywiście, że nic innego tylko gorąco temu winno.

Za pozwoleniem — wina leży po innej stronie. Źródłem szkodliwego oddziaływania na piwo jest poprostu światło dzienne. Tak przynajmniej twierdzi dr. Schulze w dziełku swojem opartem na długich, a sumiennych badaniach. Do prób używał on piwa monachijskiego, wiedeńskiego i pilzneńskiego i skonstatował, że w istocie światło dzienne jest śmiertelnym wrogiem dobroci piwa, i że od rana do wieczora bez ustanku niszczy smak w każdem na jego działanie wystawionem piwie. Gdybyż jeszcze ten wpływ dawał się uczuwać po kilkunastu, lub kilku godzinach Ale szybkość, z jaką światło dokonywa swego, jest w istocie przerażająca. Dr. Schultze podaje, że monachijskie piwo traci już w $3^1/_2$ minucie miły smak i aromat, wiedeńskie w 4 minutach. Jedno tylko piwo pilzneńskie opiera się prawie przez trzy kwadranse szkodliwemu działaniu światła.

Dr. Schultze na podstawie tych spostrzeżeń doszedł do następujących wniosków: 1) Najlepszym środkiem konserwującym piwo jest ciemność; 2) Piwo pić się powinno z naczyń nieprzepuszczających światła i zamkniętych. 3) Najlepszą usługę oddają knfle gliniane z nakrywką, jakich używają w Bawarji.

= **Kucharz panem całą gębą.** Pani Pelouze, siostra Wilsona, zmuszona umykać z Chenonceaux, pozostawiła w swym zamku służbę, liczącą przeszło 100 osób, a w ich rzędzie kucharza nazwiskiem Beroniego. Po Trompecie, pierwszy mistrz w swym fachu, pobierał Beroni 20.000 franków rocznie, nie licząc w to — abonamentu rocznego na lożę w wielkiej Operze. Beroni zarabiał oprócz tego wiele, udzielając nauki kucharstwa. Przyjmował jednak tylko takie uczennice, które nie przekroczyły 20 lat wieku. Uczennice jego rekrutowały się z najlepszych domów, co jednak nie przeszkadzało Beroniemu traktować ich komplimentami takiemi, iż z płaczem musiały uciekać z kuchni. Podobno Carnot ma zamiar zaangażować Beroniego do siebie.

= **Zęby i literatura.** Opowiadają o wypadku, który nawet jako anegdota ma pozory prawdopodobieństwa, a dowodzi jak nieraz drobiazgi wielką w życie odgrywają rolę i jak literaturze przydatnym może być... ból zębów. Do redakcji *Gartenlaube* nadesłano pewnego dnia kilka pakietów z utworami belletrystycznemi, które rozsegregowano i przeznaczywszy część do wspólnego czytania, resztę zachowano do zwrotu. Z drugiej paczki wysunął się rękopis i przy ogólnem zamięszaniu w redakcji pozostał na biórku Keila, założyciela i redaktora *Gartenlaube*. Dnia tego, Keil cierpiał na ból zębów, nie mogąc przeto usnąć, chciał się uśpić lekturą utworów nadesłanych do redakcji i wybór jego padł na zapomniany pakiet. Zamiast senności Keil doświadczył zachwytu i niebawem rozpoczęto druk lekceważonego rękopisu, który zawierał nowelle p. Marlitt.

= **Uniwersalny.** Pewien sędzia pokoju w Petersburgu z powodu niestawienia się obrońcy oskarżonego, oświadczył temu ostatniemu, że sprawę należy odroczyć. Oskarżony jednak zwrócił się do obecnych w sali sądowej z zapytaniem, czy nie chciałby kto podjąć się obrony jego sprawy. Na to wezwanie wysunął się naprzód jakiś szykowny młodzieniec i oświadczył gotowość zastąpienia nieobecnego obrońcy. Dżentlemen zajął miejsce przeznaczone dla adwokata i wygłosił mowę tak gorącą i przekonywającą, że nietylko obronił oskarżonego, ale zyskał poklask całego audytorjum. Zaintrygowany talentem oratorskim nieznanego mowcy, sędzia pokoju zapytał go, czy czasem nie jest rzeczywiście adwokatem.

— O tak — odpowiedział nieznajomy — bywałem nieraz adwokatem, lecz byłem również i sędzią... i prokuratorem... nawet prezesem sądu...

Obecni, zdziwieni bardzo tem co usłyszeli, poczytali młodzieńca za warjata.

— Zresztą byłem też nieraz sądzony i skazany za zabójstwo i różne inne przestępstwa... Nie dziwcie się jednak panowie — wyjaśnia w końcu mowca — jestem aktorem.

= **Dlaczego ludzie palą tytoń?** Pewien książę po smacznym obiedzie siedział w fotelu i palił wyborne cygaro. Wtem wpadło mu na myśl pytanie: dlaczego też ludzie palą tytoń? a dręczyło go tak bardzo, że postanowił koniecznie dowiedzieć się o tem. Rozpoczął więc od najlepszego przyjaciela, który, mówiąc nawiasem, był wielkim smakoszem i spytał go:

— Mój kochany, powiedz mi, dlaczego ty właściwie palisz?

— Tak, bo te widzisz, nie ma nic przyjemniejszego, jak dobre cygaro po obiedzie, a zresztą pomaga ono do trawienia. Wszak wiesz o tem, bo jesteś takim palaczem, jak ja.

— A zatem, ten pali, aby ułatwić sobie trawienie — pomyślał książę — ja nie zwracałem dotąd na te uwagi.

Na razie książę był zadowolonym z odpowiedzi, a nazajutrz wybrał się w podróż. Na drodze spotkał jakiegoś starca, grającego na popękanych skrzypcach i palącego fajkę o krótkim cybuszku. Książę kazał zatrzymać powóz i spytał starca:

— Powiedz mi, dla czego palisz?

— Mój dobry panie, dzisiaj jeszcze nic nie jadłem, a kiedy palę, to głodu nie czuję.

Książę zdziwił się bardzo tą odpowiedzią, była ona bowiem zaprzeczeniem twierdzenia przyjaciela. Jeden pali, aby lepiej trawić, drugi, aby głód zaspokoić.

Tego samego dnia książę zajechał późno w nocy do hotelu, gdzie zamówiono dla niego pokoje. Gospodarz uradowany, że będzie miał tak dostojnego gościa, czuwał jeszcze, pragnąc powitać księcia osobiście. Chodził więc po korytarzu tam i napowrót i palił jedno cygaro po drugiem; naraz usłyszał turkot powozu przed bramą, miał zaledwie tyle czasu, by położyć cygaro na oknie i pospieszyć do bramy. Książę spostrzegł przecież, że gospodarz palił, spytał go więc:

— Powiedz mi pan szczerze, dla czego palisz?

— Racz wybaczyć, wasza książęca Mość, nie mogłem sobie poradzić inaczej. Chciałem mieć zaszczyt powitania waszej książęcej Mości osobiście, a ponieważ nie mogę tak długo nad snem panować paliłem, aby spędzić go z oka.

Książę zaśmiał się i pomyślał:

— Ten więc pali, aby nie usnąć.

Nazajutrz książę był zaproszony na obiad do jakiegoś baszy tureckiego. Po obiedzie służba, jak zwykle, podała fajki i papierosy. Książę miał znów sposobność podziwiać baszę, który palił bardzo namiętnie, a ponieważ nie umiał po turecku i z gospodarzem swoim wprost rozmówić się nie mógł, spytał więc dragomana, który służył mu za tłumacza, dla czego basza pali tak wiele? Ten odpowiedział mu, że basza pali wiele, aby usnąć.

Tego było już księciu za wiele. Przerwał zatem swe badania i sądząc, że skoro jeden pali dla tego, aby lepiej trawić; drugi, aby głód zaspokoić; trzeci, aby nie spać; czwarty znów, aby usnąć — to palenie jest widocznie dobre na wszystko i palił namiętnie przez całe życie, nie robiąc sobie z tego powodu żadnego skrupułu.

= **Nekrolog** następującej treści czytamy w *Danziger Ztg.*: „Otto Schwalber, dobry ojciec rodziny, miał zaszczyt umrzeć tego samego dnia, co i cesarz Wilhelm. Wypadek ten świadczy najlepiej o lojalności jego sposobu myślenia".

= **Replika co się zowie.** Zazdrosna o męża żona całą noc wyglądała powrotu jego z hulanki do domu, nareszcie o godz. 3. rano doczekała się go:

— Bój się Boga — rzecze — a toć to już trzecia rano.

— No to i cóż, — odpowie mąż — gdybym był siedział w domu, byłaby także trzecia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski):
o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze):
o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z **Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza** o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z **Husiatyna** o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody-Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca):
o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze):
o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 10 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do **Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego** o godz. 10 min. 35 przed poł.

De **Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia** o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do **Stanisławowa i Husiatyna** o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz. 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstep wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).